Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 22. Kraków, niedziela 30 maja 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożje Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Znowu na zgliszczach gospodarczego życia.

Burzę, która dwa tygodnie temu wstrząsnęła podwalinami naszego Państwa — mamy już dziś poza sobą. Przywrócone państwu formy legalnej, prawowitej władzy przyciszyły grzmoty, które jeszcze nurtują w społeczeństwie, poruszonem do głębi zamachem na praworządność.

Stanęliśmy znowu — i po raz już nie pierwszy, na zgliszczach wątłej budowy naszego gospodarczego życia państwowego i społecznego. Zły los uwziął się na Polskę... Zaczęliśmy budować Państwo z gruzów, pozostawionych wojną światową, z niesłychanym wysiłkiem przyszło dźwigać ją później z ruin inwazji bolszewickiej w 1920 roku, a wreszcie z ciężkiej choroby inflacyjnej, by wreszcie po ośmiu latach bolesnych doświadczeń za jednym zamachem przekreślić z trudem zdobyły dorobek jakiego takiego rozwoju gospodarczego.

Tylko ślepy, lub szaleniec mógł nie widzieć, że Polska jako państwo tylko wtedy istnieć będzie, jeżeli gospodarczo stanie silnie na nogach. Zasobny, dobrze i wydatnie funkcjonujący przemysł, a ruchliwy handel — to przecież główna ostoja dla Skarbu Państwa, który z wpływów podatkowych zrównoważyć jest w stanie swój budżet. Równowaga zaś budżetu państwowego — to ustabilizowanie i zabezpieczenie waluty przed wahaniami kursu. Aktywny bilans handlowy — to wzrost bogactwa narodowego i złagodzenie klęski bezrobocia. Są to prawdy tak oczywiste i tak nieubłagane, że nikt nie ma co do nich wątpliwości. A przecież tak mało widać było w tym kierunku usiłowań — tak mało zrozumienia i wagi przykładano dotychczas dla sprawy rozwoju handlu i przemysłu. Wystarczy przeglądnąć ustawodawstwo ubiegłych lat ośmiu i kroniki rozporządzeń rządowych. Jak tam o wszystkiem myślano, tylko nie o poparciu rodzimej produkcji i rozwoju rodzimego handlu. Widzieliśmy już i kolosalnie rozbudowane ustawodawstwo podatkowe i potwornie przerastające nasze siły ustawodawstwo socjalne i kagańcowe rozporządzenia o ograniczeniach swobody pracy i o karach za „lichwę" kupców usiłujących przez pokrycie w towarze uchronić się przed bankructwem i t. d.

Przyszła fala masowych upadłości — nasz polski przemysł i handel położył się na obie łopatki. W obliczu groźnej sytuacji poczęło budzić się przeświadczenie, że tak dalej iść nie może. I Sejm i Rząd zaczęły zwolna wchodzić na drogę jedynie właściwą. Na tapecie obrad ciał ustawodawczych znalazła się wreszcie ustawa przemysłowa, która miała uregulować podwaliny dla potężnej gałęzi życia gospodarczego. Rozporządzeniem „o pokryciu się w towarze" uznał rząd zasadę, że zrujnowanie handlu nie jest jego celem. W fiskaliźmie podatkowym zaznaczył się pewien, acz nieznaczny zwrot — w kierunku ulżenia płatnikom w formie ulg i odroczeń. Rozpoczęto starania o pożyczkę zagraniczną. Minister skarbu p. Zdziechowski opracował szczegółowy program sanacji gospodarczej, polegający na oszczędnościach w budżecie, reformie administracji i reformie przedsiębiorstw państwowych. Bilans handlowy od szeregu miesięcy, dzięki ograniczeniom przywozu wykazywać począł stałą nadwyżkę wartości eksportu nad importem. Uwaga społeczeństwa, władz rządowych i Sejmu skupiła się głównie na problemach gospodarczych.

Nie było nam jednak danem zbyt długo zająć się pracą realną, twórczą. Grupa ambitnych generałów i oficerów obdarzyła Polskę przewrotem wewnętrznym, zamachem na prawowite władze państwowe; z pustemi frazesami na ustach poczęła „umoralniać" społeczeństwo lufami karabinów maszynowych, skierowanemi w pierś bratnią. Sprawy gospodarcze jako niepotrzebne odrzucono do lamusa. Nowy rząd, który jako owoc rewolucji przyszedł do władzy, nawet nie uważał za stosowne o nich wspominać. Jedynym pozytywnym aktem w tym kierunku było stworzenie komitetu dla walki z handlem i przemysłem i to złożonego aż z samych ministrów, a mianowicie wskrzeszono osławiony „komitet dla walki z drożyzną". Wiemy, co znaczą te „komitety", widzieliśmy je już nieraz — zwykły humbug obliczony na demagogję wobec szerokich mas. Drożyzny bowiem nie zwalczy się „komitetami", ale uporządkowaniem stosunków wewnętrznych i ich ustabilizowaniem, rozwojem handlu i przemysłu krajowego, potanieniem kredytu. „Komitety drożyźniane" stwarza rząd, który nic w sprawach gospodarczych nie ma do powiedzenia, bo — na nich się nie rozumie. Czyż można zresztą wymagać tego od panów: Piłsudskiego, Bartla (profesora geometrji wykreślnej), Czechowicza (specjalisty od podatków rosyjskiego systemu) lub Zaleskiego i t. p.?...

Musimy więc być przygotowani na to, że wchodzimy w okres najcięższy gospodarczo, że druga, ponowna inflacja już się rozpoczyna (emisja nowej serji biletów skarbowych), że zamiast oszczędności w budżecie państwowym, obserwować będziemy hojne szafowanie na prawo i lewo, czego objawy już się mnożą. Czeka nas, mieszczaństwo — próba najcięższa — Rządzi lewica....

Przetrwamy jednak i tę próbę! Za parę miesięcy staną rzesze rękodzielnicze, mieszczańskie przy urnie wyborczej. Staną bogatsze o jedno doświadczenie więcej. Staną dobrze zorjentowane politycznie, bo niema dziś chyba nikogo, ktoby wątpił, że Mieszczaństwo musi być politycznie doskonale uświadomione, bo polityka łączy się najściślej z życiem gospodarczem.

Nigdy bardziej, jak dziś, potrzeba solidarności i zwartości organizacyjnej nie była tak aktualną. Jeżeli trudną była egzystencja rzemieślnika i kupca — tem trudniejszą będzie jutro, jeśli nie powstanie zwarty front mieszczański, oparty o program rękodzielniczo-mieszczańsko Chrześcijańskiej Demokracji. Skonsolidowanie szeregów organizacyjnych jest dziś nakazem chwili!

JÓZEF WARCHAŁOWSKI.

W atmosferze awantur i przewrotów politycznych zamiera życie gospodarcze.

Uporządkować stosunki polityczne! — Odbudować zaufanie do waluty.

Dnia 20 maja b. r. ukonstytuowała się Rada Zrzeszeń Gospodarczych w Krakowie, w skład której wchodzą zastępcy Izby handlowej i przemysłowej, Związku Przemysłowców, **Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej**, Związku Stowarzyszeń Kupieckich zach. Małopolski, **Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczych**, Związku Ziemian, Krakowskiego Komitetu Związku Banków w Polsce, Krakowskiego Towarzystwa Technicznego, Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i Polskiego Towarzystwa Balneologicznego. Przewodniczącym Rady obrano prezydenta Izby Handlowej i Przemysłowej Tadeusza Epsteina, jego zastępcami wiceprezesa Związku Banków dyr. Wacława Konderskiego i wiceprezesa Związku Ziemian. Władysława Kępińskiego, sekretarzem prezesa Towarzystwa Technicznego, inż. Mieczysława Seiferta.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych, znajdujących się na porządku dziennym, uchwaliła Rada jednomyślnie enuncjację następującej treści:

Zebrani na pierwszem posiedzeniu Rady Zrzeszeń przedstawiciele wszystkich gałęzi gospodarstwa dają wyraz zapatrywaniu, iż tylko jak najrychlejsza pacyfikacja stosunków politycznych zapobiedz może dalszemu zamieraniu działań gospodarczych, które wymagają bezwzględnie atmosfery spokoju.

Upatrując w niestałości pieniądza główne źródło niedomagań obecnej styuacji gospodarczej, kładzie Rada Zrzeszeń najsilniejszy nacisk na dążenie ku stabilizacji waluty, jako podstawie wszelkiej pracy gospodarczej i ostoi zaufania.

Rada Zrzeszeń Gospodarczych w Krakowie daje wkońcu wyraz przekonaniu, że skierowanie polityki gospodarczej państwa na właściwe tory wymaga **ściślejszego współdziałania czynników rządowych z fachowymi przedstawicielami świata gospodarczego.**

Uczniowie w przedsiębiorstwach państwowych i gminnych.

Jedna z usterek naszego ustawodawstwa przemysłowego.

W życiu naszego rękodzieła, które powiedzmy to z góry — nie spoczywa dziś na różach, ale przeciwnie **walczyć musimy z szalonemi trudnościami** — pojawił się dzisiaj jeszcze jeden **nowy szkopuł**, który należy poważnie rozpatrzyć i dążyć do jego zasadniczego rozstrzygnięcia.

Jak wiadomo **prawo trzymania uczniów** przysługuje zgodnie z ustawą przemysłową **jedynie majstrowi**, t. j. osobie, która posiada kartę przemysłową na podstawie zbadanych kwalifikacji i jest członkiem danego stowarzyszenia przemysłowego. Cóż jednak się dzieje w ostatnich czasach? **Oto wiele instytucji i przedsiębiorstw państwowych, gminnych, prowadzących jakiś przemysł — przyjmuje i zatrudnia u siebie uczniów.**

Jeśli to przedsiębiorstwo pracuje także dla obcych i postarało się o kartę przemysłową — wszystko jest w porządku. Ale co zrobić w razie, jeżeli takie zakłady pracują n. p. wyłącznie dla **państwa, gminy, dla wojska.** Jak sprawę rozstrzygnąć. Naturalnie należałoby wydać zakaz trzymania uczniów i powiedzieć odnośnej dyrekcji czy zarządowi: **pracujcie czeladnikami i pomocnikami, bo ustawa nie daje wam do tego prawa, albo starajcie się o kartę przemysłową.**

Ba — ale kiedy dany zarząd jakiegoś garażu wojskowego, czy zbrojowni, czy podobnych instytucji odpowiada: wszak my nie pracujemy dla obcych, tylko dla siebie, dla wojska, dla skarbu Państwa — a uczniów trzymamy, aby sobie wyrobić dobrych robotników i ewentualnie kiedy dojdą do lat poborowych mieć z nich fachowych wojskowych pracowników.

Rozumowaniu temu nie można odmówić racji. A potem jeśli mały warsztacik, który prowadzi skromny, niezamożny majster (czasem gdzieś w suterenach, czy jakiejś prowizorycznej szopie) może mieć jednego czy kilku uczniów, może ten szkolić nawet w tym skromnym zakresie — to jakaż racja jest, aby odmawiać trzymania uczniów takiej instytucji, jak gazownia, wodociągi, zakłady wojskowe, mechaniczne i t. p. Wszakże powiadają dyrektorzy tych instytucyj: taki uczeń więcej skorzysta i wyuczy się u mnie, jak w małej ubogiej pracowni, skazanej na ciasny zakres ich produkcji.

Jest więc dylemat ze stanowiska ustawy przemysłowej i życia powojennego dość ciekawy i żywotny — domagający się pewnego rozstrzygnięcia.

Wywołały go zwłaszcza **stosunki ostatniej doby**, kiedy wobec liberalnych tendencji nowego projektu polskiej ustawy przemysłowej — **obudził się pewnego rodzaju odruch przeciw zbytniemu może tu lub ówdzie krępowaniu przez postanowienia dawnej ustawy austrjackiej.**

Wynikł też ten szkopuł, jak wiele innych z potrzeby i konieczności **oszczędzania i obcięcia budżetów Państwa i związków samorządowych.** Gmina, czy odnośny resort państwowy nie rozporządzając dostatecznymi funduszami radzi sobie jak może. Zamiast dawać zamówienia, pracuje we własnym zakresie, tworzy warsztaty, fabryki, pracownie. System ten **szkodliwy dla przemysłu** znalazł już swe należyte oświetlenie i krytykę. Przychodzi prąd zwijania takich publicznych entrepryz. Słusznie. Ale pewne działy pracy w zbrojowniach, garażach wojskowych, elektrowniach, gazowniach, wodociągach, pozostaną na zawsze. To też i ten problem trzymania uczniów **musi być rozwiązany nietylko zwyczajowo, ale autorytatywnie przez władzę.**

Ostatecznie bowiem, skoro ukończenie pewnych szkół, jak np. świątnickiej, czy kalwaryjskiej zastępuje chłopcom odbycie nauki u majstra, powinien też zwyczaj czy ustawodawca ująć i wspomnieć wypadki i powiedzieć: że zakłady n. p. publicznej użyteczności, prowadzone przez fachowych kierowników mają prawo trzymania uczniów, jeśli dopełnią warunków co do ich wpisu, szkół wieczornych i t. p. Tacy chłopcy mogliby też potem składać egzaminy, czy to w danym cechu, czy przed komisją egzaminacyjną (podobnie, jak uczniowie zakładów fabrycznych).

Poruszyłem te kwestję, jako jeden z tych **praktycznych, a wątpliwych — względnie nierozstrzygniętych przykładów luki w ustawodawstwie**, która przydać się może w momencie, gdy się pracuje nad przygotowaniem projektu ustawy przemysłowej.

Oby wreszcie ustawa ta w nowej szacie, przystosowana do dzisiejszych warunków życia — ujrzała jak najprędzej światło dzienne.

E. K.

Zgromadzenie Narodowe.

W dniu 31. maja zbierze się w Warszawie Zgromadzenie Narodowe t. j. Sejm i Senat na wspólną sesję dla dokonania wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej. Dotychczas ustaloną została kandydatura ze strony stronnictw lewicowych w osobie p. Piłsudskiego. Stronnictwa prawicowe wysuną własną kandydaturę bezpośrednio przed wyborami. Decydujące znaczenie mieć będzie uchwała grupy Piasta i N. P. R. — czy postanowią one głosować za p. Piłsudskim czy też za kontrkandydatem. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że za Piłsudskim oświadcza się prócz socjalistów. Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego, także Niemcy, żydzi, komuniści, okoniowcy, i inne grupki lewicy. Do wyboru potrzebnem jest uzyskanie bezwzględnej większości t. j. 278 głosów.

Ile Polska zapłaci za wypadki warszawskie?

Wyniki obliczeń urzędowych, ile kosztował rokosz Piłsudskiego, wyrażają się cyfrą 102 miljony złotych. Na tę sumę składają się z pominięciem zniszczonego materjału wojskowego:

1. Zniszczenie majątku miasta Warszawy i majątku prywatnego przez zbombardowanie granatami szeregu objektów miejskich, kamienic i t. d.
2. Zniszczenie taboru kolejowego przez wypuszczenie szeregu „dzikich" lokomotyw na eszelony wojsk poznańskich, zdążające do Warszawy.
3. Zniszczenie majątku państwowego, a przedewszystkiem Min. Spr. Wojskowych, Belwederu i innych.

Jeśli weźmiemy pod uwagę stan Skarbu z przed zamachu, kiedy poprzedni rząd przez twardą oszczędność i sumienne gromadzenie dochodów pod grozą pęknięcia budżetu nie dopuszczał do żadnych nadzwyczajnych wydatków, to uświadomimy sobie, jaką to sanację polityki skarbowo-gospodarczej rozpoczęło otoczenie Piłsudskiego, jeśli naraziło Skarb Państwa na tak wielkie straty.

A teraz jeszcze jedno: Kto zwróci zdrowie rannym i kto zwróci rodzicom ich synów, którzy padli na ulicach Warszawy?

Nałożyć hamulec rozpętanej lichwie pieniężnej!

Stopa procentowa nie powinna przekraczać dwukrotnej stopy Banku Polskiego.

Przedstawiciele sfer handlowych Małopolski Wschodniej zwrócili się do rządu z memorjałem, w którym poruszona została sprawa **udzielenia kredytu w złotych w złocie, przedłużenia** mocy obowiązującej rozporządzenia o lichwie pieniężnej oraz o nadzorze nad czynnościami bankowemi. Między innemi w memorjale wymienione sfery stwierdzają, że waloryzacja pożyczek, udzielanych w złotych może być rozpatrywana **jedynie w związku z całokształtem zagadnień gospodarczych państwa, a nie odrębnie.** Wobec rozluźnionych znowu stosunków walutowych, należałoby, zdaniem wymienionych sfer **przedłużyć moc obowiązującą rozporządzenia o lichwie pieniężnej conajmniej na pół roku**, oraz że stopa procentowa udzielanych pożyczek **nie powinna przekraczać dwukrotnej stopy procentowej Banku Polskiego.**

O zwyczajowym obowiązku umarzania zobowiązań dolarowych.

Od chwili podniesienia się kursu dolara w stosunku do złotego, powstaje coraz więcej sporów co do realizacji zobowiązań dolarowych w złotych polskich. Sprawa ta była omawiana na posiedzeniach Izb przemysłowo-handlowych, do których wpływały odpowiednie zażalenia kupców. W sferach handlowych zostało to rozstrzygnięte w tym sensie, że niema zwyczaju, aby dłużnik zobowiązany był umarzać zobowiązania dolarowe w złotych wedle takiego kursu, by można było za otrzymaną ilość złotych zakupić taką samą ilość dolarów, na jaką opiewa zobowiązanie. Realizuje się to zwykle według przeciętnego kursu dolara na giełdzie warszawskiej w dniu płatności lub wedle kursu Banku Polskiego, jeśli nie było zastrzeżenia zwrotu w efektywnych dolarach.

Bielski przemysł tekstylny ledwo wegetuje.

Ogólna sytuacja w przemyśle tekstylnym jest bardzo słaba nie biorąc pod uwagę tak zwanego sezonu ogórkowego. Towary modne, a w szczególności damskie miały i mają odbyt, tak, że wyprodukowane modne gatunki różnych deseni zostały w większej ilości wysprzedane, co do wyrobów gorszego gatunku, a szczególnie męskich, — to brak odbiorców. To też tut. fabrykanci znacznie ograniczyli swe wyroby, a właściwie wyrabiano przeważnie na zamówienia i nieco na sezon wiosenny (na ryzyko). Samo ograniczenie się w produkcji do poczynionych zapotrzebowań, uchroniło tut. fabr. od niepotrzebnych składów kangarnu, który na przyszły sezon nie miałby kupca, tak jak to ma miejsce z zapasami roku ubiegłego, których na składzie jest dziesiątki zwoji po cenach znacznie przystępniejszych, niż zeszłym roku (sprzedawano po 24 fr. szw. obecnie ten sam gatunek po 18 fr. szw.). Nietylko w kraju, — również za granicą odczuwa się brak odbiorców na towary tekstyl. — słowem ograniczono się do minimum z konieczności niezależnej od jednostek.

Przygotowania wyrobu towarów zimowych są bardzo minimalne, gdyż brak zamówień, wyrabia się pozostały surowiec na skład i liczy się jeszcze na pewne zamówienia. Co prawda niektóre fabryki eksportują za granicę jak: Grecji, Turcji, Austrji lecz z dużym ograniczeniem jak w ilości tak i wartości. Jest tylko ta pewność, że towar zamówiony zostanie w swoim czasie zapłacony, za co pokrywa się materjał, robociznę i koszta manipul. o zyskach prawie nie myśli, — aby fabryka nie stanęła i ludziom dać pracę. Ten stan w przemyśle tekstylnym pomimo sezonu martwego jest b. przykry w skutkach, bo tysiące bezrobotnych wyciąga ręce po zasiłki z doraźnej akcji państwowej.

Listy do Redakcji.

Czy człowiek karany za opilstwo i publiczne zgorszenie, może być naczelnikiem gminy?

Szczakowa, w maju 1926.

Przeważająca większość ludności chrześcijańskiej w Szczakowej, już oddawna nie życzy sobie, aby p. M. był naczelnikiem gminy. A zwłaszcza obywatele Szczakowej wsi raz po razu wnosili petycje na piśmie do władz administracyjnych, aby usunęły nieudolnego burmistrza, który jest forytowany przez tutejszych fabrykantów dla powodów, które niełatwo zgadnąć, tudzież przez miejscowych żydów i ich usłużnych parobków socjalistów.

P. M. czując silne plecy za sobą, drwił sobie często z ludności chrześcijańskiej, zwłaszcza ze wsi, a nawet na zgromadzeniu 14 lutego b. r. ośmielił się nazwać publicznie po pijanemu wyborców IV Koła „szubrawcami“, a sekretarza gminy „ciężkim idjotą“.

To już przebrało miarkę. Kilkunastu najpoważniejszych obywateli ze wsi S. wniosło z tego powodu zażalenie na p. M. do Województwa ,w następstwie czego przyszło dochodzenie policyjne i rozprawa sądowa w Jaworznie we środę 19 maja b. r.

Sąd powiatowy po przesłuchaniu świadków, wydał następujący wyrok: **„Pana M. naczelnika gminy ze Szczakowej, skazuje się za opilstwo i danie publicznego zgorszenia na zebraniu 14 lutego b. r., na karę 10 dni aresztu, względnie grzywnę 50 złotych.** Wniosek obrony o przesłuchanie dodatkowych świadków — uchyla się“.

A teraz zapytujemy się publicznie, czy p. M., wobec takiego stanu rzeczy, może nadal piastować godność naczelnika gminy w Szczakowej?

Nowa polska placówka gospodarcza.

Mielec, w maju 1926.

Doniosłą bardzo — w naszych warunkach — jest odwaga i śmiałość naszych rzemieślników i przemysłowców w walce z żydowską pewnością siebie i solidną konkurencją.

Przykład takiej odwagi i śmiałości dał u nas młody przemysłowiec mielecki, p. Stanisław Weryński. Nie tylko uruchomił wzorową pracownię artystyczno-stolarską, ale urządził przy ul. Pańskiej stałą wystawę i skład mebli, pierwszy katolicki skład mebli w tych stronach.

Dnia 22 maja b. r. dokonał poświęcenia lokalu przy ul. Pańskiej brat dzielnego właściciela, ks. prof. Henryk Weryński z Pilzna.

Należy się spodziewać, że wszystkie sfery katolickie z Mielca i okolicy poprą przedsiębiorstwo nowo otwarte. — Szczęść Boże!

Zjazd delegatów Związku Śląskich Rękodzielników i Drobnych Przemysłowców w Cieszynie.

W niedzielę dnia 30 maja b. r. odbędzie się w Cieszynie, w restauracji p. Kofina (Stary Targ), Zjazd delegatów. Porządek obrad: Zagajenie. Odczytanie protokółu. Sprawozdanie Zarządu: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika. Udzielenie absolutorjum. Ustalenie wkładki. Wybory uzupełniające. Fundusz pogrzebowy. Wnioski i życzenia. — Początek o godz. 9.30 przedpoł. — W razie braku kompletu odbędzie się zjazd o godzinę później bez względu na ilość obecnych delegatów.

NA MARGINESIE.

Moloch — alkohol.

Prof. Alfred Sokołowski zalicza w swej książce „O klęskach społecznych“ alkohol i napoje alkoholowe do jednej z ważniejszych przyczyn klęsk społecznych, które w coraz dobitniejszy sposób zagrażają właśnie naszej nowo odrodzonej Polsce. Dopóki jeszcze czas należy przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu, bo kto ma oczy otwarte musi spostrzec, że źle się dzieje. Przypatrzmy się tylko bliżej zajściom, które miały miejsce w samej stolicy podczas tego rocznych Świąt Wielkanocnych. Zaszły tam dwa istne tragiczne zajścia, które jaskrawo oświetlają groźne oblicze Molocha-alkoholu w Polsce. W jednym wypadku pijane tłumy zaatakowały policję, co doprowadziło do przelewu krwi; a w drugim wypadku nie dopuścił pijany motłoch straży ogniowej do gaszenia palącej się kamienicy, wskutek czego spaliło się żywcem w niej kilkoro ludzi. W dwóch dniach Świąt aresztowano ponad 500 osób za wybryki pijaństwa, a karetki Pogotowia Ratunkowego przewoziły masowo zatrutych alkoholem do szpitali, nawet domu obłąkanych. Najważniejszy jednak fakt, że stolica rozpijała się do takiego stopnia w dniach „suchych“, t. zn. w dniach zakazanych dla sprzedaży alkoholu. Jest więc jasnem jak dzień, że albo ustawa nic nie warta, albo omijana w niesłychanie niesumienny sposób, co w obu wypadkach jest pożałowania godnym dowodem niskiego autorytetu państwowego. Widocznie Warszawianin rozpija się, tak samo jak i prowincja, w domu i wtedy pijany udaje się na ulicę, albo też, co jest zresztą znaną tajemnicą, wydają restauracje i szynki wódkę zamiast w kieliszkach, w filiżankach i szklankach. Jak temu zaradzić? Niezawodnie należy uczyć się od zagranicy, która walczy z Molochem-alkoholem na wszystkich frontach życia codziennego, zwłaszcza od Ameryki lub Szwajcarji. Amerykańska prohibicja przeprowadzona przez dzielne kobiety amerykańskie, spowodowała wprawdzie szkodliwe objawy utajonego opilstwa, ale zniosła przynajmniej gruntownie publiczne zgorszenie opilstwa, skończyła nareszcie z obrzydliwym dawniejszym sposobem „barów“, które były ośrodkiem zabójstw i występków. Na tak bezwzględny środek Polska napewno się nie zdobędzie. Wszak nawet tyrania bolszewicka musiała chłopom przywrócić wódkę. Natomiast naśladowania godnym jest sposób zwalczania pijaństwa stosowany w Szwajcarji, w której istnieje ustawowy zakaz napojów alkoholicznych tylko wysokoprocentowych, bez ograniczenia jakiegokolwiek dla piwa i win, a następnie rządowa propaganda przeciwalkoholowa, rozwinięta przedewszystkiem w szkołach, aby od młodych pokoleń rozpocząć pracą. **H. Gr.**

Przywóz mięsa do Francji.

Rozporządzenie francuskiego ministerjum rolnictwa zezwala na przywóz do Francji i tranzyt świeżego lub mrożonego mięsa owiec, kóz, wołów i świń z Polski, Łotwy, Estonji, Litwy, Ukrainy i obszarów Kłajpedy. Rozporządzenie to jednak utrzymuje nadal w mocy zakaz przywozu i tranzytu mięsa z Bułgarji, Grecji i dawnej Turcji.

Cena 1 grama złota

ustalona została w dniu 26 maja b. r. na 7 zł 37 gr.

Ceny walut złotych i srebrnych.

Bank Polski płacił w dniu 25 maja, za monety złote: Rbl. 5.70; Mn. 2.64; Ka. 2.24; jedn. Unji łac. 2.14; Dol. 11.10; Ł. 53.97; funt turecki 48.72, hfl. 4.45; K. skand. 2.97; dukaty 23.35; gram czystego kruszcu 7.37; monety srebrne: Rbl. 3.51; Mn. 0.97; floreny 2.16; Ka. 0.81; gram czystego srebra0.19½.

Z Teatru „Bagatela“.

OPERETKA NIEWIAROWSKIEJ W KRAKOWIE.

Zespół znakomitej operetki warszawskiej Niewiarowskiej zjeżdża na cały szereg występów do krakowskiej „Bagateli“. Zespół ten obejmuje nazwiska tak wybitnych artystów jak: Wiktorja Kawecka, Kazimiera Niewiarowska, Janina Sokołowska, Józef Redo, Dębowski, Sendecki i inni. Zespół ten odegra „Lady Chic“, „Królową nocy“, „Księżniczkę dolarów“, „Gejszę“, „Cygańską miłość“, „Hrabinę Maricę“ i inne jeszcze operetki. Pierwszy występ operetki Niewiarowskiej we wtorek 1 czerwca b. r.

DR BOLESŁAW ROZMARYNOWICZ. 4

Praca i jej znaczenie w gospodarstwie społecznem.

Co należy rozumieć pod możnością pracy? Błędnie zapatrujemy się, sądząc, że idzie tu o fakt czy posiadamy pracę czy nie, t. zn. czy pracownicy mają w konkretnym wypadku zajęcie albo im tego brak. **Możność pracy jest pojęciem niezależnem od faktu posiadania lub nie pracy i obejmuje w sobie obydwa te wypadki.** Mówimy tedy o możności pracy tak u tego, który ją posiada i wykonuje, jak u tego, któremu jej na razie brak. Ten ostatni wypadek wyrażamy pojęciem bezrobocia. Obydwa te wypadki z punktu widzenia art. 102 Konstytucji, znajdują w nim swój wyraz, a to właśnie w pierwszym i drugim ustępie tego artykułu. Mianowicie ustęp pierwszy mówi o wypadku możności pracy przy jej posiadaniu i zobowiązuje Państwo do „ochrony“ tej możności, ustęp drugi mówi o wypadku możności pracy przy jej braku i zabezpieczając „opiekę“ ustanawia ubezpieczenie społeczne dla bezrobotnych.

Nie idzie mi tu o wypadek bezrobocia, bo ten odnośnemi ustawami o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z dnia 18 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67/924) i z dn. 28 stycznia 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 15/92) został w myśl postanowień Konstytucji uregulowany. Chciałbym zastanowić się nad wypadkiem możności pracy przy jej posiadaniu, jako nie znajdującym żadnego ustawowego uregulowania, które odpowiadałoby tendencjom ust. 1. art. 102 Konstytucji.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka paradoksem rozważanie tego zagadnienia. Nie mniej jednak nie jest to nietylko paradoksem, ale jest nakazem chwili, idzie bowiem o „podstawę bogactwa Rzeczypospolitej“, a jak to widzimy wszyscy tego bogactwa jest niestety tak mało, że nie starczy na wyżywienie wszystkich obywateli Państwa!

Konstytucja nasza w ust. 1. art. 102 zobowiązuje Państwo do udzielenia „szczególnej ochrony“ pracy. Wiemy już, że mówię tutaj w odniesieniu do możności pracy przy jej posiadaniu. Jeśli użyto słowa „ochrona“ w przeciwstawieniu do „opieki“ w drugim ustępie tego artykułu, to miano najwyraźniej na myśli tę właśnie możność pracy, o której mówię, a „ochrona“ **oznacza zabezpieczenie tym, którzy pracę posiadają i chcą pracować rzeczywistej możności jej wykonywania.** Zdarzają się przecież wypadki, że pracownicy, posiadający pracę, doznają różnych przeszkód najrozmaitszej natury, które uniemożliwiają im wykonywanie pracy z ich i Państwa szkodą. Do takich przeszkód zaliczyć należy przedewszystkiem strajki, które w drodze gwałtów uniemożliwiają posiadającym, a chcącym pracować rzeczywistą możność pracowania. Czyż tu właśnie nie należałoby zastosować „ochrony“ pracy?! Podstawowymi zasadami demokracji są wolność i równość. W myśl tych zasad też **każdy obywatel powinien mieć pełną możność używania swych środków produkcji,** w granicach interesu Państwa i społeczeństwa, **powinien więc mieć zabezpieczoną też możność pracowania bez żadnych skądkolwiekby pochodziły przeszkód.** Wszelkie zaś takie przeszkody, zwracają się bezpośrednio nietylko przeciw danej jednostce, ale przeciw Konstytucji, która te właśnie zasady ustanawia. Niestety jednak, jak wiadomo, ustawa sama nie wystarcza, tembardziej zaś nie wystarcza pewna zasada, ogólnie wyrażona. Mamy dużo ustaw bez wątpienia dobrych, które jednak na dobre nam nie wychodzą i wówczas — spotkać możina wiele ustaw złych, które wszakże nie wyrządzają zła. Odgrywa tu zasadniczą rolę wykonywanie tych ustaw.

Możność pracy, o której tu mówimy w myśl postanowień Konstytucji, domaga się wprowadzenia w życie jej postanowień, odnośnie do „szczególnej ochrony“ i to w interesie całego społeczeństwa i Państwa! Sądzę także, że ta „szczególna ochrona“ polegać winna na tem, aby praca,

Jeszcze o gospodarce Kas Chorych.

W obecnej sytuacji Kasy chorych obciążają ludność i produkcję polską olbrzymią sumą 190 miljonów złotych rocznie.

Głównem źródłem zła, które zakorzeniło się w naszych Kasach chorych, jest niewątpliwie ustawa z 19 marca 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu chorych. Zadziwiono świat cały niesłychaną filantropijnością ustawodawstwa socjalnego w Polsce, nie bacząc bynajmniej na ubóstwo kraju, na nasz niski poziom rozwoju gospodarczego nałożono na produkcje tak wysokie ciężary, o jakich w innych państwach nawet nie myślą. Składki te dochodzą do 9—10 proc. zarobków.

Co prawda, wspomniana ustawa nie wyznacza wysokości składki: orzeka tylko, że składka wyjściowa wynosić ma 6 i pół procent od zarobków, z zastrzeżeniem jednak, że może ona być podwyższona lub zniżona. Korzystają z tego Kasy chorych, ale tylko z pierwszej możliwości. Dowolnie ustanawiają 7-dniowy tydzień prac. 30-dniowy miesiąc pracy, a nawet 13-tygodniowy kwart. mimo, że to jest niezgodne z ustawą. Dzięki temu, robotnik pracujący na dniówkę, płaci składki za 7 dni w tygodniu, za 13 tygodni w kwartale. W ten sposób rachunkowość Kas chorych tworzy fikcyjne zarobki, znacznie wyższe od rzeczywistych, a składka wynosi nie 6½ procent, ale 9—10 procent od zarobku ubezpieczeniowego.

Te 9 procent zarobku stanowią rocznie 190 miljonów złotych, obciążające tak produkcje jak i robotniczą ludność polską. Zaiste znamienna rzecz: nawet Skarb Państwa, mimo wielkich wysilków, niezdołał zebrać takich sum podatków, jakie zebrały Kasy chorych w swych składkach. Aby uwypuklić jeszcze lepiej nienormalność tej cyfry, dość powiedzieć, że najwyższe świadczenia na ubezpieczenie od chorób wynoszą zagranica 2½ do 4 procent. W autonomicznych i prywatnych Kasach chorych świadczenia dochodzą zaledwie do 2 proc. zarobków. Zagranica zaś tylko 1.5 procent.

Już tych kilka cyfr wystarczą, aby wykazać potrzebę natychmiastowej i bezwzględnej rewizji ustawy o Kasach chorych, a to tembardziej, że mimo olbrzymich obciążeń świadczenia Kas chorych rządowych nie są bynajmniej lepsze, a najczęściej gorsze od świadczeń Kas prywatnych.

Przyczyna tego tkwi przedewszystkiem w absurdalnie wysokich kosztach administracyjnych Kas chorych, które zjadają aż 44 proc. wpływów.

Oficjalne enuncjacje Min. pracy głoszą, że koszty administracyjne w Kasach chorych wahają się od 8—12 proc. wpływów, a przeciętnie dla całej Polski wynoszą 11 proc. Tymczasem analiza dostępnych dla opinji publicznej materjałów wskazuje zupełnie co innego. Jeżeli sięgniemy do opublikowanego w lipcu 1925 r. sprawozdania Związku Kas chorych, to zobaczymy, że suma wpływów pieniężnych w r. 1924 do Kas chorych wynosiła 113,281.451 zł.

Z tej sumy Kasy chorych na lecznictwo wydały 37,899.546 zł, a na zapomogi pieniężne — 25,134.224 zł. Pozostała suma, a mianowicie 50.247.681 zł, stanowiąca 44 proc. wpływów, została wydana na inne cele.

Jeżeli odliczyć 11 proc. na administrację oraz 10 proc., które mocą ustawy odlicza się na kapitał zapasowy, to jednak pozostaje przeszło 20 procent wpływów, co do których są wątpliwości, czy nie zostały w ukryty sposób przeznaczone na koszty administracyjne, a ściśle biorąc na popieranie celów partyjno-politycznych.

Widoczne, że tak podstawy jak i struktura i gospodarka Kas chorych wymagają zasadniczej reformy i to w postaci radykalnej nowelizacji ustawy. Nie chodzi tu bowiem o rzeczy drobne, lecz o liczne dziesiątki miljonów marnotrawionych złą gospodarką.

Wzorowe warsztaty pracy.

W tej to nowej rubryce zamierzamy, w myśl pism zagranicznych, ogłaszać ciekawe i aktualne wywiady z właścicielami wzorowych warsztatów pracy, pióra znanego literata red. Henryka Gralskiego, celem zapoznania szerokich sfer mieszczaństwa z najnowszemi zagadnieniami przemysłu, handlu i rzemiosła. Będą to więc wiadomości, zaczerpnięte bezpośrednio ze źródła najkompetentniejszych czynników naszego życia gospodarczego, wprawdzie poniekąd subjektywnie zabarwione, ale właśnie dlatego najlepiej odzwierciadlające nurtujące w społeczeństwie zagadnienia bieżącej chwili i cenne nietylko jako interesujące informacje dla ogółu czytelników, lecz też jako poważne wskazówki dla „miarodajnych czynników". (Dop. Red.)

I. Firma: Albin Jaworski.

Artykuły gospodarstwa domowego i kuchennego. — Kraków, Rynek Gł.

Któż w Krakowie nie znałby jednej postaci i charakterystycznej indywidualności p. Albina Jaworskiego, działacza społecznego, przemysłowca i kupca w najlepszym tego słowa znaczeniu?

„Panie Sekretarzu", pytam, niech mi Pan opowie coś o sobie, swym interesie, rzemiośle i handlu w ogólności, o Krakowie i całej Rzeczypospolitej, krótko i zwięźle, jak to Pan czyni w swych wykładach o amerykanizacji pracy i artykułach o Fordzie, krótko powiedziawszy, niech mi Pan powie, co Pana boli lub z czego możemy się radować (o ile?!), jak jest lub nie jest, a powinno być, krótko powiedziawszy"...

„Krótko powiedziawszy", uśmiecha się pan Albin Jaworski, „wobec takiego nawału pytań, chyba stylem stenograficznym, sądowym, jako świadek wezwany przed trybunał opinji publicznej. Wobec: Imię i nazwisko, chyba już Pan wie, żonaty i t. d., fachowe wykształcenie przemysłowo-mechaniczne we Lwowie, praktyka kupiecka w słynnej firmie Szumana, Akademja Handlowa w Krakowie, 3-letni wyjazd na praktykę zagraniczną, po powrocie kierownictwo F-my Kosydarskiego w Krakowie; w tym to czasie przeprowadzenie pokrycia wieży Marjackiej, kościoła parafjalnego w Podgórzu, browaru Goetza w Oświęcimie i t. d., nareszcie przed 8-miu laty przejęcie powyższej firmy na moje nazwisko. Od tego czasu też działalność w rozmaitych instytucjach społecznych, jako radca Kongregacji Kupieckiej, jako rzeczoznawca sądowy, praca organizacyjna w „Kole Mieszczańskiem, a obecnie w Gener. Sekretarjacie Rzemieślniczo-Mieszczańskim. Chyba dość!"

„Przeciwnie, Panie Sekretarzu! teraz dopiero przesłuchanie sądu doraźnego się rozpocznie. Do jakich działów w swym zawodzie przyznaje się Pan?"

„Prawdę powiedziawszy, reprezentuję w swem przedsiębiorstwie więcej odrębnych działów, niż mi miło. Specjalizacja byłaby bardzo pożądaną w tej to dziedzinie przemysłu i kupiectwa gospodarczo-domowego. Muszę, niestety, wskutek braku tej to specjalizacji w Krakowie, prowadzić razem dział naczyń i sprzętów emaljowanych, aluminjowych i porcelanowych, dział narzędzi, okuć i surowców i t. d., chociaż najchętniej specjalizowałbym się w coraz wspanialej rozwijającym się przemyśle aluminjowym. Sprowadzam obecnie najnowszy wynalazek zachodni: aparaturę do lutowania narzędzi aluminjowych".

„Jaka jest konjunktura w tej to dziedzinie, Panie Sekretarzu?"

Zastój, zastój i jeszcze raz zastój, przy równoczesnych przerażających i przygniatających podatkach, a w moim dziale zastój zwłaszcza z tego powodu, że nie zakłada się nowych ognisk domowych, wskutek braku **pomieszkań**.

A jak temu, pytam, zaradzić?

Wzmocnieniem ducha obywatelskiego, albowiem niema się co łudzić szybką i bezpośrednią poprawą obecnego kryzysu gospodarczego. Każdy pracodawca lub pracownik powinien troszczyć się tylko o jedno: o wydajność swej pracy, a ja osobiście widzę jedyną drogę do podniesienia wydajności naszej pracy właśnie w „amerykanizacji pracy" względnie naukowej organizacji pracy, hasło, które przecie Pan, Panie Redaktorze, rzucił jako jeden z pierwszych w Krakowie. W tej amerykanizacji pracy t. j. specjalizowaniu i oszczędzaniu pracy ludzkiej i mechanicznej w sposób świadomy i celowy widzę jeden ze skuteczniejszych sposobów ratunku obecnego prawie beznadziejnego stanu ekonomicznego Rzeczypospolitej.

skoro jest „główną podstawą bogactwa Rzeczypospolitej" — była rzeczywiście chroniona i to znacznie usilniej niż inne czynniki produkcji, a więc usilniej niż kapitał.

Z tych uwag, które wyżej podałem, można już częściowo przedstawić sobie na **czem polegać może swoboda pracy.** Jest ona konsekwencją możności pracy, a za podstawę ma te same zasady demokratycznego ustroju, o których wyżej wspomniałem. Jak kapitał pieniężny wymaga, aby jako czynnik produkcji miał zupełną swobodę kierunku, w którym chce być użytkowanym, a nadto, aby nie doznawał zbytnich ograniczeń, które utrudniłyby mu należytą działalność i dostatecznie gruntowne wyzyskanie jego sił (wydajność), tak samo **kapitał pracy ma pewne wymagania, od których spełniania zależy jego użyteczność. Im więcej swobód w tej dziedzinie, im więcej wolności tem lepiej praca zostaje zużytkowaną, tem wreszcie będzie wydajniejszą, przysporzy więcej korzyści jednostce, Społeczeństwu i Państwu.** Obserwując życie gospodarcze państwa, a u nas szczególniej, widzi się jakieś nieporozumienie na tem tle. Źle rozumiemy te zasadnicze postulaty, a błędy w tej dziedzinie fatalnie odbijają się na naszem życiu gospodarczem. Złe środki muszą wywołać prędzej, czy później złe skutki. Żaden jednak skutek w dziedzinie życia gospodarczego nie jest natychmiastowy, po zadaniu ciosu nie zaraz następuje śmierć, organizm społeczny bowiem jest zdrowy i broni się póki może, szuka dróg wyjścia w nowej sytuacji, ale gdy ich nie znajduje idzie na najłatwiejsze wyjście, a to wyjście nie jest już współmierne z interesem społecznym, ale właśnie temu ostatniemu wprost się przeciwstawia. **Gdy mianowicie jednostka widzi, że Państwo nie daje jej tej ochrony, której udzielić jej jest zobowiązane, chroni się sama, usuwając przyczynę, która wywołała ten stan, t. j. w naszym wypadku pracę.** Zupełnie tak, jak każdy człowiek, który stara się uwolnić od grożącej mu z jakiegoś powodu katastrofy przez usunięcie przyczyny, która ją wywołuje. Gdy ktoś mi rewolwer do piersi przystawia, będę się starał rewolwer ten usunąć, choćby razem z człowiekiem, który go trzyma. Gdy tedy swoboda pracy zaczyna być coraz więcej ograniczona, kończy się na tem, że przedsiębiorcy, nie mając możności dostatecznego jej zużytkowania w swem przedsiębiorstwie, i widząc, że w danym momencie grozi im to katastrofą, wolą zamknąć przedsiębiorstwa, które podjęli dla zysku przecież, a nie z filantropji, pozbawiając w ten sposób swych pracowników chleba. **Zasadniczym postulatem jest tu, aby każdy mógł według swej woli swym kapitałem pracy rozporządzać, a jedynym regulatorem tej woli może być interes społeczny.** Jednakże interes ten powinien kierować się zasadami zdrowemi, rozumnemi, nie zaś jakiemiś dorywczymi celami ubocznymi, te bowiem ugodzą kiedyś z pewnością przedewszystkiem w tych, którzy je wysuwają wbrew zapewne ich przypuszczeniom, a to tembardziej, gdy brak było w ich postępowaniu właśnie zasad zdrowym rozumem wskazanych.

Oto są myśli, które nasuwają się przy rozpatrywaniu omawianego tu zagadnienia. Dużo dałoby się tu jeszcze dodać, niejedno zapatrywanie jest może względne, jest to jednak zdaje się pierwsze ujęcie sprawy z tego punktu widzenia, stanowić może tedy raczej temat do dyskusji, niż miałoby być zamkniętą całością.

Jedno jest w każdym razie pewne: **niedoceniamy ani znaczenia pracy, ani jej wartości i to tak jako jednostki z punktu widzenia własnego interesu, jak i jako społeczeństwo z punktu widzenia interesu społecznego.** Trzebaby koniecznie jaknajrychlej zabrać się do głębszego rozważenia tej kwestji póki czas, bo „tempus fugit irreparabile" i raz stracone nie da się w tej dziedzinie nadrobić; wyprzedzają nas inne narody, a my, zastanawiając się nad drobiazgami, zapominamy, że nie liście o zdrowiu drzewa decydują, ale korzenie.

KONIEC.

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchalowski. — Drukarnia „Głosu Narodu", pod zarządem Romana Perka.